Nr. 180. [illegible] Lwów, Środa 28 lipca 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 40 Mk., z dostawą do domu 46 Mk., na prowincyi 46 Mk., w innych państwach 60 Mk. (z przesyłką poczt.)
CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologie" za wiersz nonp. 3 Mk. komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na miejscu [illegible]. Zamiejscowe (pozalwowskie) miejsc. 1.50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
2 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Rokowania o rozejm 30-go lipca.

Między pokojem a wojną światową.

W ślad za notami pokojowemi, jakie w ostatnich dniach odeszły do Moskwy, poszły zapewnienia, że koalicya poprze Polskę wszelkiemi siłami, przyszły wieści, że Francya i Anglia mobilizują, że Niemcy ogłosiły neutralność, niewątpliwie w tym celu, aby przerwać łączność Zachodu z Polską, że wreszcie powstał spór między Litwą a Rosyą, która na teryteryach, do których Litwa rości sobie prawa, gospodarzy niepodzielnie i szuka kontaktu z Niemcami.

Koalicya z przerażeniem spostrzega, że owoce jej zwycięstwa nad Niemcami mogą obrócić się w niwecz, bo współdziałanie Niemiec z Rosyą może przerzucić posiew wojny nad granice Francyi.

Dyktatowi wersalskiemu grozi, że stać się może świstkiem papieru. Dlatego polskiej nocie pokojowej wysłanej na wschód towarzyszy na zachodzie szczęk broni.

Koalicyjne organa w Polsce usiłują w naszą opinię wmówić, że to wszystko, co się na zachodzie dzieje, czyni się wyłącznie w naszym interesie i w naszej obronie i zapewnia że już się jest w gotowości, aby słać tam wiernopoddańcze adresy.

Otóż stwierdzić trzeba, że koalicya decyduje się na przyjście nam z pomocą, uczyni to wyłącznie w swoim interesie. Jeżeli na ziemiach polskich rozgorzeje wojna przy współudziale wojsk koalicyi, to rozegra się ona o utrwalenie zdobyczy spisanych traktatem wersalskim.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że pomoc koalicyi uważamy za niepożądaną, ale tego domagać się mamy obowiązek, aby z tego układu stosunków międzynarodowych odpowiedzialni politycy polscy umieli i chcieli wyciągnąć dla własnego państwa i narodu odpowiednie korzyści, że czas Polsce pomyśleć o sobie, czas przestać być czyjemkolwiek przedmurzem i czas przestać troszczyć się o losy drugich.

Z układu całokształtu stosunków w Europie zdaje się wynikać, że na jej horyzoncie gromadzą się ciężkie chmury, z których po tylu latach wojny, może jej pożar z tem większą rozpalić się siłą, może się przemienić we więcej jeszcze krwawą rzeź, po której zostanie jedynie pustynia i zupełne zdziczenie.

W obliczu takich możliwości Polska przystępuje do rokowań o rozejm i o pokój. Ponieważ uczynił to rząd polski dopiero z konieczności, naturalnie ogromnie to osłabia jego położenie, mimo to jednak w ręku Polski bodaj czy nie leży decyzya po jakiej linii pójdą wypadki. I jeżeli o jakiejś misyi Polski można mówić, to dziś jestto misya obdarzenia własnego społeczeństwa i całej Europy zakończeniem wojny.

Aby celu tego dopiąć nie wystarczy wola jednostronna, a już stanowczo jest zamało, gdy jestto wola organizmu słabego. Trzeba być silnym, aby granic swego państwa bronić, aby swą wolę ku osiągnięciu sprawiedliwego pokoju przeprowadzić.

I w Polsce powoli utrwala się zrozumienie, że aby podołać ogromowi zadań, jakie stanęły przed nami, trzeba z narodu wydobyć wszystkie niespożyte siły. Uosobieniem ich ma być rząd, na którego czele stanął chłop w sukmanie, przywódca wielkiego stronnictwa chłopskiego, a obok niego stanął wódz polskiej klasy pracującej tow. Daszyński. Ci dwaj ludzie podjęli się ciężkiego zadania, wzięli na swe barki olbrzymie brzemię nieswoich win, aby łódź państwową wśród skał i wzburzonych fal do spokojnego brzegu doprowadzić.

To symboliczne dziś ujęcie rządów w Polsce przez reprezentantów włościan i robotników, w chwili największego niebezpieczeństwa świadczy, że w treści takiego rządu leży twórcza siła państwa i że ten symbol dzisiejszy musi się w trwałe, realne życie państwowe przemienić. I masy ludowe dadzą posłuch wezwaniu kierowników dzisiejszego rządu w przeświadczeniu, że z ognia niebezpieczeństw wyjdzie Polska oczyszczona z krzywd społecznych, wolna od imperyalistycznych zakusów i realizująca pokojowe pragnienia swego ludu.

Nota w sprawie rozejmu.

WARSZAWA, 26. lipca (tel. wł.) Do wczoraj ani rząd ani naczelne dowództwo nie otrzymały żadnych propozycyi z Rosyi o sprawie rokowań, z wyjątkiem znanej już noty zawiadamiającej o gotowości do rokowań, na którą polskie nacz. dow. odpowiedziało wskazaniem miejsca gdzie życzyłoby sobie, aby te rokowania się odbyły.

W poniedziałek rozeszła się w Warszawie pogłoska, że nadeszła druga nota rosyjska. Zdołałem stwierdzić, że istotnie taka nota nadeszła, w której bolszewicy oznaczają 30. lipca jako dzień rozpoczęcia rokowań.

Wyznaczenie tak odległego dnia uważają tutaj, za grę na zwłokę, aby w międzyczasie jak najdalej posunąć się na zachód.

— ◆◆◆—

WARSZAWA. Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: W dniu 26. b. m. do Naczelnego Dowództwa W. P. nadeszła następująca nota, datowana z Moskwy 25. b. m.: Do Naczelnego Dowództwa.

W celu dokonania dyrektyw, udzielonych przez naczelne dowództwo czerwonej armii, a wyłuszczonych w jego radiodepeszy z 23. lipca b. Nr. 1654, podaje do Pańskiej wiadomości; że wobec ciągłych przesunięć armii na froncie, które utrudniają skomunikowanie się z nią, jakoteż wobec nastroju ludności białoruskiej, usposobionej bardzo wrogo(?) względem przedstawicieli rządu polskiego z powodu nadużyć(?) popełnionych przez wojska polskie w czasie okupacyi i w czasie ich odwrotu, co nas zmusza do przedsięwzięcia specyalnych środków ostrożności celem uniknięcia możliwych zajść przy przekraczaniu frontu przez przedstawicieli armii polskiej oraz w czasie dalszego przejazdu uważam za możliwe wyznaczenie jako najbliższej daty przekroczenia frontu przez Waszych przedstawicieli, dzień 30 lipca, t. j. datę wyznaczoną w radiotelegramie szefa sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 22 lipca (?).

Ustawiczna zmiana frontu uniemożliwia dokładne wskazanie miejsca przyjęcia Waszych przedstawicieli, i jesteśmy zmuszeni wskazać jedynie drogę, gdzie Wasi przedstawiciele będą mieli przekroczyć front. Nie wybrano tej drogi w kierunku wskazanym w Waszym wspomnianym wyżej telegramie, t. zn. drogi Baranowicze-Brześć.

Przekroczenie frontu przez Waszych przedstawicieli będzie musiało być uskutecznione w tym punkcie tej drogi; gdzie nasze przednie straże będą się znajdowały dnia 30 lipca o godz. 12-tej.

Wasi przedstawiciele zbliżą się do naszych przednich straży pod ochroną białej chorągwi parlamentarzy i następnie poddadzą się przepisom ustanowionym przez regulamin armii czerwonej w przedmiocie przyjęcia i przejścia parlamentaryuszy. Po przyjęciu przez wojska frontowe zostaną Wasi przedstawiciele skierowani do Baranowicz, gdzie spotkają się z przedstawicielami armii czerwonej.

Dowódca sztabu generalnego armii frontowej Tołłaczewski.

— ◆◆◆—

Wydział prasowy M. S. Z. upoważniony jest do stwierdzenia, że insynuacya; jakoby naczelne dowództwo wojsk polskich podało datę 30. lipca, jest zmyślona; gdyż nie było żadnego oznaczenia terminu.

Dotąd nie wysłano delegatów dla rokowań o rozejm.

WARSZAWA. 26 lipca (Pat.). Wobec pogłosek jakie ukazały się w prasie, wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych upoważniony jest do stwierdzenia, że ministerstwo to nie wysłało dotąd nikogo dla rokowań o rozejm z dowództwem armii sowietów.

— ◆◆◆—

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państw.!

Ciężkie walki na całym froncie.

Komunikat sztabu generalnego.

Z dnia 26 lipca.

Kolumny nieprzyjacielskie atakując wzdłuż szosy Grodno-Biały stok, zajęły Sokółkę. Oddziały nasze w ciężkich walkach odpierają ataki na linii rzeki Sokołdy. Na linii kolejowej Wołkowysk-Czeremcha nieprzyjaciel opanował stacyę Swisłocz. Nad Jasiołdą 14-ta dywizya piechoty poznańskiej odparła wszystkie energiczne ataki przeciwnika w rejonie Berezyny Kartuskiej.

Na Polesiu utarczki patroli.

Na południu oddziały nasze pod naciskiem nieprzyjaciela opuściły Brody. Na północ od tego rejonu pod Beresteczkiem kawalerya nasza i piechota znajduje się w walce z jazdą nieprzyjacielską. Na wschód od Tarnopola w rejonie **Zbaraża i Borek Wielkich oddziały nasze stawiają zacięty opór posuwającym się na zachód silnym oddziałom piechoty i jazdy nieprzyjacielskiej.**

Nad Dniestrem w rejonie Iwanie Puste bolszewicy sforsowali Zbrucz na odcinku wojsk ukraińskich i zajęli Lubiankę i Czarną Karczmę. Walki w toku.

Rubiński.

Sprawa cieszyńska jeszcze nie rozstrzygnięta.

WARSZAWA. 26 listopada. (Pat.) „Gazeta Warszawska" dowiaduje się ze sfer dyplomatycznych, że one w sprawie Cieszyna nie otrzymały jeszcze żadnego oficyalnego doniesienia o uchwale Rady ambasadorów.

WARSZAWA. 26 lipca. (Tel. wł.) Jak się dowiadują podane przez prasę polską wiadomości, jakoby rada ambasadorów rozstrzygnęła sprawę Śląska Cieszyńskiego, są nieścisłe. Rada ambasadorów nie powzięła jeszcze żadnej decyzyi. Uchwała ostateczna została odroczona.

Współdziałanie Niemiec z bolszewikami

PARYŻ, 26 lipca (Pat.). Havas. P. Piltz, wiceprzewodniczący delegacyi polskiej na konferencyi pokojowej, oświadczył przedstawicielowi „Excelsiora", że o ile Rosya sowiecka ujawni zamiary imperyalistyczne, to **Polacy niewątpliwie walczyć będą do ostatniego człowieka za całość ojczyzny.** Armia polska znajduje się obecnie w stadyum reorganizacyi. Polska — mówił dalej Pilitz — musi pozostać nadal zaporą nie do przebycia dla inwazyi azyatów.

Ponad wszystko obawia się on **współdziałania Niemiec i Rosyi sowieckiej**, i stwierdza z całą zgrozą stanowisko **Niemiec, które pod pretekstem neutralności zabraniają przewozu przez swoje terytorya wszystkiego, coby miało stanowić pomoc wojskową dla Polski.**

Również pod pretekstem zachowania neutralności **Niemcy gromadzą na granicy Polski wojska.**

Piltz wyraża dalej nadzieję, że gdyby bolszewicy złamali warunki zawieszenia broni, wówczas Czechosłowacya pomimo przejściowego sporu z powodu Śląska Cieszyńskiego, zezwoli na przewóz przez swoje terytorya amunicyi i materyałów wojennych do Polski. P. Piltz liczy się również z możliwością pospieszenia z pomocą zbrojną ze strony Serbii, ale nie wie o tem, czy koalicya bierze tę ewentualność pod uwagę.

Zbrojne oddziały angielskie przeciw Irlandyi.

PARYŻ, 26 lipca (Pat.). Według doniesień z Belfastu, w okręgu Ulster sformowały się pod wodzą pułkownika Spendera oddziały ochotnicze mające na celu **walkę zbrojną z irlandzkimi sinfeinistami.** Z Carson nadeszła do Belfastu odezwa, w której wyrażono nadzieję, że wszyscy unioniści staną murem po stronie rządu i pomogą władzy w tłumieniu sinfajnistów.

WIEDEŃ. 26 lipca. (Pat.) B. K. donosi z Londynu, że w wielu miejscowościach irlandzkich przyszło **do krwawych starć. W Belfaście zabito 13 osób, a raniono ponad 200.**

SZEFOWIE SEKCYI U WITOSA I DASZYŃSKIEGO.

WARSZAWA, 26. lipca (Pat.) Dziś o godz. 1 w południe podsekretarz stanu p. Wróblewski przedstawił szefów sekcyi i wydziałów w prezydyum rady ministrów prezydentowi Witosowi i wiceprezydentowi Daszyńskiemu. Obaj wyrazili nadzieję, iż w zespole urzędników znajdą współpracowników oddanych dobru państwa w tych ciężkich dla niego czasach. P. Daszyński podkreślił nadto w swem przemówieniu polityczne znaczenie obecnego gabinetu i doniosłość faktu iż na czele jego stoi reprezentant włościaństwa polskiego, ster gabinetu spoczywa zatem w rękach najdalej idącej demokracyi, której przedstawiciele mogą jedynie usunąć grożącą światu anarchię.

Witos wyjechał z Warszawy.

WARSZAWA. 24. lipca. (Tel. wł.) Prezes wyjechał z Warszawy i wróci dopiero w środę.

Delegaci polscy.

WARSZAWA. 26. lipca. (Tel. wł.) Na zjazd Ligi narodów w St. Sebastian został delegowany imieniem Polski, poseł w Madrycie Skrzyński, a w konferencyi w sprawie Gdańska uczestniczyć będzie prof. Rakowski.

Delegaci rządu w R. O. P.

WARSZAWA. 26. lipca. (Tel. wł.) Rada ministrów delegowała do Rady Obr. Państwa tow. Daszyńskiego, Skulskiego i Sapiehę, zastępcami są Bartel, Grabski i Śliwiński.

ANGLICY WSTĘPUJĄ DO POLSKIEJ ARMII OCHOTNICZEJ.

WARSZAWA (Pat.) Wydział prasowy armii ochotniczej otrzymał z Londynu zawiadomienie że zgłaszają się tam do armii ochotniczej liczni ochotnicy nietylko Polacy ale także Anglicy owiani gorącem pragnieniem bronienia cywilizacyi europejskiej przed grożącą nawałą bolszewickiego barbarzyństwa.

Ameryka udzieli Polsce moralnego poparcia.

WASZYNGTON. 26 lipca. (Pat.) Rząd Stanów Zjednoczonych rozpatruje z największą uwagą żądanie Polski udzielenia jej moralnego poparcia. Decyzya w tej sprawie ma zapaść wkrótce.

Angielskie okręty wojenne w Gdańsku.

GDAŃSK. 26. lipca. (Pat.) W sobotę przedpołudniem przypłynęły do portu tutejszego 4 okręty wojenne angielskie.

WOBEC ALARMÓW O PODZIALE CIESZYŃSKIEGO.

CIESZYN, 26. lipca (Pat.) Rada narodowa z powodu alarmujących wieści o **podziale Śląska** wydała dziś następującą odezwę:

Do ludu śląskiego. W chwili gdy nasza Ojczyzna stacza najcięższe walki o swój byt niepodległy i wolność narodu, przedstawiciele państw sprzymierzonych w Paryżu przystąpili do rozwiązania sprawy śląskiej. To też powstał w sercach naszych niepokój i obawa, czy to rozwiązanie będzie sprawiedliwe i czy odpowie szczytnej zasadzie stanowienia narodów o swoich losach. Do tej chwili żadnej urzędowej wiadomości o rozstrzygnięciu sprawy śląskiej nie ma. Obiegają natomiast potworne lecz niesprawdzone wieści, że okolice najbardziej narodowo uświadomione mają przypaść państwu czeskiemu.

Naród polski nie zgodzi się nigdy na pokrzywdzenie ludu śląskiego.

Wierzymy mocno, że lud śląski, który przetrwał tyle ciężkich prób i nigdy nie pozwolił się złamać, i teraz mężnie spełni swój obowiązek dla dobra ukochanej Ojczyzny. A więc razem do pracy dla Polski!

Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego.

Niemcy wobec wojny polsko-rosyjsk.

CHCĄ WYSŁAĆ WOJSKA NA GRANICĘ PRUS WSCHODNICH.

BERLIN (Pat.) B. Wolfa. Prezydentowi konferencyi pokojowej w Paryżu wręczono 21. lipca następującą notę: Według doniesień otrzymanych od rządu niemieckiego wojska bolszewickie znajdują się tylko o kilka dni marszu od wschodnich Prus. Celem zabezpieczenia neutralności i uspokojenia ludności, która jeszcze pamięta dawniejszą inwazyę rosyjską, okazuje się koniecznem stworzyć oddziały ochotnicze z miejscowej ludności, które na wypadek niebezpieczeństwa mogłyby wspomagać wojska graniczne. Rząd niemiecki prosi rządy koalicyi, aby udzieliły mu na to swego pozwolenia i nie widzi w tem naruszenia układu zawartego w Spa. Równocześnie pragnie rząd niemiecki, aby mu pozwolono celem obrony neutralności i obrony granic wysłać 26 lipca 1920 odpowiednie wojska przez terytoryum plebiscytowe Olsztyna i Kwidzynia nad granicę tych obszarów. Rząd niemiecki wychodzi z założenia, że jest obowiązany poczynić odpowiednie zarządzenia przeciw ewentualnemu naruszeniu neutralności granic niemieckich.

Prośba ta jest obecnie przedmiotem rozważań ze strony koalicyi. Przeważa zdanie, że przychylenie się do tej prośby jest niemożliwe — wobec oświadczenia niemieckiego ministra spr. zagr., iż Niemcy nie mogą pozwolić na przemarsz wojsk koalicyjnych przez terytoryum Niemiec.

—•••—

RZĄD NIEMIECKI NIE POZWALA NA PRZEWÓZ AMUNICYI DO POLSKI.

BERLIN, (Pat.) B. Wolfa. Rząd Rzeszy wydał 25. lipca rozporządzenie zakazujące wywozu i przywozu broni, amunicyi i materyałów wybuchowych jakoteż innych materyałów wojennych do Polski i Rosyi sowieckiej, powołując się na neutralność.

Polska przegrana plebiscytowa w Warmii i Mazurach.

PARYŻ Haves. (Pat.) Rada ambasadorów zajmowała się w sobotę sprawozdaniem przewodniczącego komisyi plebiscytowej obszarów Olsztyna i Kwidzynia.

WIEDEŃ. (Pat.) BK. z Paryża. W sprawie wyniku plebiscytu w okręgach Olsztyna i Kwidzynia pisze "Petit PParisien", że teraz należy ustalić granice między obu państwami. Granica z r. 1914. nie może być utrzymana. Być może, że pewna liczba wsi z przeważającą ludnością polską będzie przyznana Polsce. Z drugiej strony wysunęły się nowe zagadnienia w sprawie okolic Kwidzynia, ponieważ przyłączenie tego terytoryum do Niemiec zakwestyonowałoby połączenie Polski z morzem i pozbawiłoby a na długiej przestrzeni prawego brzegu Wisły. Polska straciłaby nietylko jedną lub dwie linie kolejowe, ale także i wolną żeglugę na Wiśle, którą jej gwarantuje traktat pokojowy. Konferencya ambasadorów szuka wyjścia z tego dylematu.

—•••—

Dlaczego bolszewicy chcą pokoju z Polską.

GŁOSY FRANCUSKIE.

WIEDEŃ. (Pat) B. K. z Paryża. Dzienniki donosząc o przyjęciu przez rząd sowiecki propozycyi polskiej w sprawie rozejmu przyznają, że rząd sowiecki postąpił zręcznie i logicznie i podnoszą różne kwestye, jakie były miarodajne dla rządu moskiewskiego. "Journal" pisze, że sukcesy Wrangla zaniepokoiły przywódców bolszewickich. Wolą oni użyć swej energii przeciwko niemu niż zmagać się z wojskami europejskimi. Oprócz tego uniezbrojenie jest lepszym środkiem w stosunku do Polski, niż przewaga fizyczna. W końcu przewiduje rząd sowiecki możliwość powrotu do rodziny narodów i możliwość odnowienia bloku słowiańskiego.

"Matin" stwierdza, że upadek państwa polskiego dałby Niemcom sposobność do intryg, z których Niemcy widocznie pragnęliby osiągnąć korzyści. Francya będzie nadal Polskę popierała. Ma ona wobec rządu sowieckiego wolną rękę i będzie się starała przeszkodzić temu, by rząd sowiecki ułożył Polsce warunki upokarzające.

Z dnia.

Lamenty pani radczyni.

— Kleofasie ty mnie do grobu pędzisz! Kleofasie, odajbym cię nigdy nie była poznała! Kleofasie, tyś jesteś gorszy od Budiennego. Kleofasie, dlaczego ty chcesz mojej śmierci?.. Kleofasie, musimy wyjechać! Za wszelką cenę musimy wyjechać Kleofasie, ja ze wstydu oczu nie będę mogła podnieść na ulicy! Kleofasie, ty nas kompromitujesz!...

— Ależ duszko, kochasiu; tego...

— Kleofasie, musimy wyjechać! Nasza reputacya stanie się niemożliwą, jeśli natychmiast nie wyjedziemy ze Lwowa.

— Ależ duszko, sytuacya na froncie najlepsza i ten... tego...

— Kleofasie, jesteś potworem! Po co ty mnie brał, niewinną dziewczynę z domu: kiedy wiedziałeś, że jesteś tyranem?...

— Ależ duszko, to już temu trzydzieści lat... Zresztą ten... tego...

—Kleofasie, nie doprowadzaj mnie do desperacyi! Co ludzie powiedzą, że myśmy zostali w kamienicy jedyni z wyższej inteligencyi?... Nadradczyni wyjechała, nadinspektor wyjechał; nawet ta małpa, kontrolorowa wyjechała. Co mnie sytuacya obchodzi? Kleofasie! My musimy wyjechać; zrozum, że to poprostu nie wypada zostać we Lwowie! Co o nas powiedzą? Kleofasie! Powiedzą, że nie mieliśmy za co wyjechać; że nasza Jadzia niema nawet koszuli w posagu, że jesteś jakimś literatem, albo skończonem dziadem, że solidaryzujesz się z bolszewikami; że ja nie jestem z szlacheckiego domu, że nie mieliśmy za co fury wynająć do kolei... Kleofasie! Pączkowa radcowa dworu zerwie z nami stosunki towarzyskie. Już dziś nasza Janowa śmieje się w kułak gdy mnie widzi. Ludzie wytykać nas będą palcami! Będziemy pośmiewiskiem całego miasta. Nadradczyni Pęplowska pisała wczoraj list do Hojdalskich z zapytaniem: "czy ci biedacy Kleofasowie nie mają jeszcze za co wyjechać ze Lwowa?" — Uważaj Kleofasie! "Ci biedacy!" Kleofasie, słyszysz jak już o nas piszą?... Kleofasie!...

— — — — — — —

Państwo Kleofasowie wyjechali dziś z meblami do Pasenkówki.

RAORT.

—•••—

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

ARTUR ĆWIKOWSKI. 47

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

Jedno było pewne, że jest intenzywnie zajęty czymś, co daje mu pełnię zadowolenia. Kwestje wątpliwe czy zawikłane rozcinał kategoryczną, spokojną odpowiedzią; nieczuć w nim było śladu zdenerwowania, któremu ulegali wszyscy naokół.

Przyplątał się także Dybowicz, obojętny znajomy Reni od czasu drużbowania, którego atoli w ostatnich czasach przypadek zbliżył do Reni. Stało się to zupełnie bez jej wiedzy i woli. Stary Łyżwiński, nie mając nic do roboty, rozmyślał tak długo, aż znalazł sposób pomożenia sobie. Pewnego dnia, ubrawszy się w anglez, odwiedził drużbę córki, z którym dotychczas w życiu zaledwie kilka słów wymienił i powołując się na nawiązane stosunki zażyłości, poprosił go o ułatwienie mu starania się o jakąkolwiek posadę, czyli zażądał wprost protekcji.

Przedstawił przytym w tak ponurych kolorach swe położenie materjalne, że Dybowicz, trochę zdziwiony obojętnością młodej pani Żytowskiej wobec nędzy ojca, przyrzekł uczynić, co będzie w jego mocy. Jakoż niebawem znalazło się dla Łyżwickiego zajęcie w jednym z biur wojskowych, o czym stary nie omieszkał zaraz zawiadomić córki, podnosząc równocześnie szlachetne serce swego protektora.

Renia była niemile tym dotknięta: nie pochlebiało jej wcale, że obca osoba poznała jej familijne stosunki; bała się zawsze złośliwego języka ojca, wiedząc, że pasją jego jest obgadywanie jej przed znajomymi i nieznanymi. Lecz z faktem dokonanym zgodzić się musiała a w konsekwencji nawet uznała za stosowne podziękować Dybowiczowi za usługę. Z tą misją udał się do niego Włodzimierz, poczem Dybowicz złożył wizytę i odtąd począł uważać się za zaprzyjaźnionego z familją Łyżwickich.

Nie wypadało mu bywać w domu Żytowskiego lecz od czasu tej wizyty Renia często przypadkowo spotykała go na swej drodze. Wówczas przyłączał się i towarzyszył jej, gdy szła za sprawunkami lub odprowadzał pod mieszkanie. Był zawsze ożywiony, zajmujący w rozmowie, której nadawał charakter przyjacielskiej pogawędki z lekkim odcieniem flirtu, nie wykraczającego poza granicę przyjętych manier.

Zrazu rumieniła się, gdy go zdala spostrzegała, a potym poczęła się czuć swojsko w jego towarzystwie. Nie płoszył jej przejawami jakichś niedozwolonych uczuć czy pragnień, nie przygniatał inteligencją, nie nudził powagą. Nie mówili nigdy o polityce, bo Dybowicz wyczuł, że ją to mało zajmuje; nie roztrząsali żadnych problemów, bo i on tego nie lubiał, przekonany silnie, że życie nie jest tak wcale skomplikowane jak się to wielu wydaje.

Idąc nie raz ulicą myślała: dobrze byłoby go spotkać, posłuchać tego zdrowego śmiechu, wybłyskującego z pod białych zębów, od którego robi się raźniej i weselej. A kiedy nie widziała go przez kilka dni, odczuwała to jako zawód i wówczas silniej tęskniła do powrotu męża, nie wiedząc, co zrobić z samotnymi dniami i jeszcze bardziej samotnymi nocami.

Żaliła się przed sobą, że najbliżsi nie chcą jej rozumieć. Włodzimierz nigdy nie miał czasu ani ochoty do zajmowania się sprawami jej tęsknot i smutków, Ludwik drażnił ją sentymentalną, utkaną z mgły miłością, nie mogącą oddziałać na zmysły. Chwilami miała uczucie, że znajduje się pod kloszem, w którym coraz trudniej oddychać i fizycznie niemal doznawała ucisku w piersiach i zamętu w głowie.

Obecność młodego oficera oddziaływała na nią wprost kojąco; zachowanie się jego było tak naturalne, że rozmowa z nim nie wytrącało jej nigdy z równowagi: Nie przeszło jej przez myśl, że ktoś mógłby nazwać co najmniej niewłaściwością to zbliżenie się do siebie obojga. W liście do męża donosiła nawet, że się spotyka z Dybowiczem i że to jest jedyny człowiek, który niekiedy rozprasza chwile jej nudy.

Ludwik asystował jej przez cały czas przechadzki do lasu i z powrotem, nie zrażając się jej małomownością.

— Zdaje się, że pan Dybowicz zajął się na serjo Zosią Machnikówną

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 27 lipca.

REPERTUAR „CHOCHLIKA" w ogródku przy ul. Teatyńskiej l. 14. „Próba miłości", operetka. „Kleptomania", komedya, oraz solo nowych sił. Początek o godz. 7.30 wieczorem.

PREMIERA w Teatrze art. liter. „Casino de Paris" ul. Rejtana 3. Wielki atrakcyjny program: arye — kuplety — recytacye — śpiewy — tańce. Farsa w 1 akcie: „Czerwone chwile" i operetka w 1 akcie „Pod gołem niebem" z udziałem całego zespołu. Początek o godzinie 7.30 wiecz. Bilety w księgarni G. Seyfartha ul. Akademicka 6.

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

DAWAJCIE ZŁOTO I SREBRO na podkład waluty.

W ciągu czterech dni złożono 24 kg 71 dkg srebra, 1 kg 98 dkg złota.

Narodowa Organizacya Kobiet.
Ul. Ossolińskich l. 11.

OFIARA POWSTAŃCÓW 63 ROKU. Na ręce płk. Mączyńskiego przesłali uczestnicy powstania 1863/4 r. zebrali pośród siebie 3300 mk. na potrzeby oddziałów armii ochotniczej z następującem dopiskiem:

Przesyłając ten datek żałujemy bardzo, że nie możemy czynnego udziału brać w walce z wrogiem Ojczyzny, ale nie wątpimy na chwilę; że każdy Polak, któremu drogi jest honor Polski a zdrowie i wiek pozwolą, stanie do szeregu bez dalszego ociągania.

REJESTRACYA INWALIDÓW z tytułu świadczeń wojennych. Na skutek rozp. M. S. Wojsk. wzywa się wszystkich inwalidów, którzy jako woźnicy, robotnicy i t. p. wskutek powołania ich do pomocniczej służby wojskowej, na podstawie obowiązującej ustawy austr. o świadczeniach wojennych, ponieśli szkody na zdrowiu, aby zgłaszali się w przynależnych Ekspozyturach Sekcyi Opieki M. S. Wojsk. celem rejestracyi i ewentualnego przyznania zasiłku inwalidzkiego.

Inwalidzi tacy powinni przy zgłaszaniu się do rejestracyi przedłożyć dowody powołania ich do pomocniczej służby wojskowej na zasadzie ustawy.

PRZEPUSTKI NA WSCHÓD. Wydz. II Sztabu D. O. G. zawiadamia, że z dniem 26 lipca przepustek do wyjazdu na wschód nie wydaje się.

III. DYWIZON JAZDY M. O. A. O. przy Detachement Rtm. Abrahama składa podziękowanie Ochotniczemu Komitetowi wojskowo-przemysłowemu za przysłane dary, jako to: trenzle, menażki, flaszki, scyzoryki, notesy, i inne przedmioty dla zaopatrzenia żołnierza.

Krynicki, rtm.

NOWA PLACÓWKA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM. Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie nowej Herbaciarni "Czerwony Klasztor" w koszarach 12. kres. p. a. c. w obecności dowódcy pułku p. kpt. Olechulskiego oraz por. Czarnockiego Adj. Serafińskiego Tankowskiego i innych.

ZABIERANIE DO ROBÓT. Z Lewandówki donoszą nam, że do świadczeń zabiera się w ten sposób, że w nocy o godz. 12 zabiera się robotnika z domu, do rana go trzymają pod strażą, a potem prowadzą do robót. Praca trwa do 4 popoł. Przez ten cały czas ani nie dają jeść, ani nie pozwalają nikomu oddalić się, aby mógł się posilić.

Ponieważ takie postępowanie nie może być tolerowane, zwracamy na nie uwagę namiestnictwa i władz wojskowych.

ROCZNICA 6 SIERPNIA. Jutro o godz. 6-tej w Twie. „Skała" ul. Mickiewicza odbędzie się zebranie stow. społecznych i organizacyi narod., celem porozumienia się z kołami wojskowemi, co do obchodu uroczystości 6. sierpnia.

ROZKAZ. Wszystkie organizacye ochotnicze, które nie wchodzą w skład Małopolskich oddziałów Armii ochotniczej podadzą bezzwłocznie wykaz liczebny swego stanu do Dowództwa O. L. O. ul. Kopernika 36 i wchodzą w skład O. L. O. przez które podpadają pod rozkazy Dowództwa miasta Lwowa. Płk. Linda mp. Dowódca miasta.

ZGŁOSZENIA O ZASIŁEK WOJSKOWY ZA CZAS Z PRZED DNIA 1-go XI 1918 r. Sekcya Woj.-lik. przy M. Spr. Wojsk. Dep. VII. Gosp. zawiadamia, że o zasiłek wojskowy za czas z przed 1-go listopada 1918 r. należy zwracać się nie do M. S. Wojsk., tylko do Małopolsk. Kom. Gł. Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie ul. Batorego 6.

OD PREZ. P. NEUMANA otrzymujemy nast. komunikat:

Odnośnie do notatki w „Dzienniku Ludowym" z dnia 26 lipca 1920. Nr. 178. p. t. „Kolowacizna" oznajmiam, że każdorazowe wezwanie Magistratu do ludności w sprawie zgłaszania się do robót wojskowych na podstawie ustawy o świadczeniach osobistych wydane zostało na skutek żądania władz wojskowych wyrażonego ustnie lub telefonicznie a ostatnio nawet piśmiennie.

Wobec tego zarzuty, jakobym nie informował się u władz wojskowych o faktycznem zapotrzebowaniu robotników są bezpodstawne.

NEUMANN, w. r.

Z ULICY RYCERSKIEJ. Żołnierz pol. w ul. Rycerskiej spotkał Władysława W., który niósł pełny plecak, jak twierdził jęczmienia. Po skontrolowaniu okazało się, że wewnątrz znajdowało się 22 kg. surowej kawy, a w ręcznym woreczku 3 kg. herbaty. Indagowany W. twierdził, że artykuły te kupił od uchodźców w Krasnem za 1000 marek, jednakowoż tłumaczenia tego nie uwzględniono i kawę wraz z herbatą zdeponowano na policyi.

W SŁUŻBIE ŁĄCZNOŚCI Dow. Małopol. Oddziału Armii Ochotniczej (kompania telegraficzna) odczuwać się daje wielki brak materyałów jak przewody, aparaty; suche elementy itp. Oddział propagandy Małop. Oddz. Arm. Ochotn. prosi o zgłaszanie tychże ul. Akademicka 5. II p.

CZYJE BINOKLE? Pewien chłopak w ulicy Chmielowskiego sprzedawał złote damskie binokle P. Nowicka zam. przy tej ulicy pod l. 4 zwabiła go do mieszkania i wręczyła mu 50 marek, następnie udała się po dozorcę, by chłopaka przytrzymać. Jednakowoż on przeczuwając co się święci zbiegł w międzyczasie. Binokle te są do odebrania u wymienionej a przedstawiają wartość 2500 mk.

DOM, KTÓRY NALEŻY OMIJAĆ. W rezindenci przy ul. Potockiego l. 15 a kręci się dłuższego wzrostu złośliwy pies p. Władysławy Sikielskiej. Wczoraj rzucił się na p. Ignacego Bogaja i ukąsił go dotkliwie w lewą rękę. Policya poleciła właścicielowi zająć się tym niebezpiecznym czworonogiem.

KRONIKA SZPITALNA. Onegdaj, w czasie przesuwania wozów na dworcu czerniowieckim zderzaki zmiażdżyły prawą rękę Janowi Drobucowi, liczącemu lat 55; robotnikowi kolejowemu.

Nieznany włóczęga, przebił niebezpiecznie bagnetem w przewyb .... Dawida Madlara, liczącego lat 17, zam. w Glinianach.

Piotr Złonkiewicz, dozorca w Glinnej; strzelił z karabinu do p. Ludwika Jastrzęb'a, lat 26; Kula przestrzeliła mu lewę rękę.

We wsi Kniaże, koło Złoczowa; chłopcy znaleźli na pastwisku granat. W czasie zabawy pocisk eksplodował a odłamki jego zgruchotały prawą nogę 7-letniemu Michałowi Michalikowi. W szpitalu amputowano mu nogę.

Mojżesz Mohr w ul. Inwalidów kluczem uderzył w głowę Sebastyana Nastyńskiego, lat 40; którego w nieprzytomnym stanie odstawiono do szpitala.

KRADZIEŻE. Do mieszkania p. Józefa Obrensteina przy ul. Traugutta 15 dostał się złodziej przez okno i skradł rzeczy, wartości 10.800 mk.

Do pracowni chemiczno-bakteryologicznej w szpitalu przy ul. Pijarów na I piętrze dostał się złodziej po gzymsie i skradł 2 pary bucików, wartości 2000 mk, będących własnością laborantki.

Marya Nawojówna, lat 17, skradła p. Izydorowi Friedowi, zam. przy ul. Słonecznej 7 rzeczy oraz 2100 mk. Osadzono ją w areszcie policyjnym.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Karolina Szczetyńska, zam. przy ul. Długosza l. 12 lecząc ból zęba zatruła się karbolem. Po przepłukaniu żołądka odwieziono ją do szpitala.

Józefa Lew, żona żołnierza pol. zam. przy ul. Kulikowej l. 38. od dłuższego czasu cierpiała na wadę sercową. By skrócić swe cierpienia, w czasie nieobecności męża wystrzałem z rewolweru skierowanem w serce odebrała sobie życie.

Anielę Niedzybornównę, liczącą lat 22; w sprzeczce pobito po głowie tak ciężko, że Pogotowie rat. zawezwane zaopatrzyło ją na miejscu w cegielni na Snopkowie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Komunikaty.

ZGROMADZENIE WERBUNKOWE odbędzie się w środę, dnia 28. b. m. o godz. 7-ej wieczór w Związku metalowców ul. Ormiańska l. 31. Referent tow. Szczyrek.

ZARZĄD OKRĘGOWY ZIEMI WOŁYŃSKIEJ POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ, podaje do wiadomości, że biuro Zarządu wskutek ewakuacyi zostało przeniesione z Łucka do Warszawy i mieści się przy ul. Krakowskie Przedmieście 7. m. 8.

Zarząd prosi wszystkich członków zarówno Zarządu Okręgowego jak i poszczególnych Kół P. M. S. Okręgu Ziemi Wołyńskiej i wszystkich zainteresowanych, o piśmienne skomunikowanie się i podanie swych adresów.

Różne.

POKŁOSIE KONFERENCYI W SPA. Warszawskie dzienniki podają, że polskich delegatów w Spa było ogółem 43 członków, chociaż byliśmy tam dopuszczeni tylko jakoby goście bez prawa głosu. Tymczasem Włochy i Japonia, które na konferencyi mieli głos decydujący wysłały 21 względnie 14 delegatów. Widocznie, że my się wszędzie musimy "pokazać".

WĘGIEL TANIEJE. "Iskra" donosi: Cena węgla kostkowego, który parę tygodni temu nabywano po 180 mk. za korzec, obecnie wynosi 158 mk. Przewidywana jest dalsza zniżka tego artykułu niezbędnej potrzeby.

STAN WYJĄTKOWY NA SŁOWACZYŹNIE.

CIESZYN, 25. lipca. Na Słowaczyźnie ogłoszono stan wyjątkowy z powodu szerzącej się agitacyi komunistycznej, jak tłumaczą pisma czeskie.

Krwawe widma.

Wczoraj przed trybunałem sądu karnego rozpoczęła się rozprawa sądowa, sprawa zaś rozpatrywana wedle aktu oskarżenia tak się przedstawia. Dnia 5. listopada 1918 r. we wsi Zniesienie koło Lwowa szła droga w wielkiej odległości od toru kolejowego p. Teofila Danilewiczowa. Za nią szło troje dzieci, w wieku od 12 do 15 lat a to: Wanda Zielińska, lat 14, Joanna i Piotr Zapf. Stojący na torze żołnierz ukr. począł wymachiwać karabinem, wobec tego Danilewiczowa skryła się za parkan, zaś dzieci przykucnęły obok. Żołnierz ów zmierzył i wystrzelił, kula zaś przeszyła bluzkę Piotra Z. przeszyła W. Zielińską na wylot przez brzuch i krzyże a w końcu przestrzeliła na wylot rękę Joannie Z. Wskutek krwotoku wewnętrznego Zielińska zmarła na miejscu.

Świadkowie tego zajścia twierdzą stanowczo, że strzelił Roman Buffan, liczący lat 26, ze Zniesienia służący wówczas przy wojsku ukraińskiem, lub jak twierdzi sam, przy milicyi.

Dnia 7. listopada 1918 o 8-mej z rana, wyszedł przed dom 14-letni Stanisław Lachowicz i przypatrywał się chłopcom grającym opodal w guziki. Nagle padły dwa strzały, a kula trafiła Lachowicza w obie ręce i nogi.

Wskutek upływu krwi

Lachowicz zmarł wkrótce.

P. Zofia Lewandowska widziała po strzałach w niewielkiej odległości skrytego za kupą gnoju R. Buffana wraz z Mikołajem Sydorem, narzeczonym siostry Buffanowa, którzy właśnie strzelali z karabinów.

Jeden ze strzałów skierowany był do Eugenii Bańkowskiej, lecz chybił, drugi zaś do Lachowicza który od strzału tego padł.

W czasie walk listopadowych z rodziny Kaweckich, którzy mieszkali w sąsiedztwie Buffanów, młodszy Kazimierz Kawecki wstąpił do wojska polskiego i zginął później w okolicy Persenkówki, zaś starszy Roman wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego i pełnił służbę w okolicy rzeźni miejskiej.

W czasie tym Marya Baranówna, licząca lat 18 ukrainka, widziała R. Kaweckiego jak ten z dworca na Podzamczu zabierał amunicyę i odnosił do wojska polskiego, bądź też przynosił do domu.

O tem Baranówna powiadomiła R. Buffana i namawiała go by zapobiegł temu. Ostatecznie R. Buffan w połowie listopada mimo, że poprzednio żył w przyjaźni z Kaweckim z pomocą swego młodszego brata Gustawa vel Konstantego Buffana liczącego lat 21 i M. Sydora, oraz dwu żołnierzy ukr. aresztował w domu Romana Kaweckiego i odstawił go do komendy dworca na Podzamczu.

Tu po pewnej chwili na 6-tym torze czterech żołnierzy ukraińskich

rozstrzelało R. Kaweckiego

a zwłoki jego zakopano na miejscu.

Następnie skonstatowano, że Kaweckiemu kolbą karabinu rozbito czaszkę, ciało skrępowano w biodrach drutem kolczastym, a usta zatkano szmatą.

Gdy dnia 9. listopada 1918 r. patrol W. P. weszła do Zniesienia i aresztowała Gustawa Buffana jako współwinnego aresztowania R. Kaweckiego, Roman Buffman M, Sydor i kilkunastu żołnierzy ukraińskich przyszło pod dom Kaweckich i dali salwę do okien ich mieszkania, na szczęście nie zabijając nikogo.

Po usunięciu Ukraińców aresztowano Romana i Gustawa Buffanów oraz M. Baranównę. Roman Buffan w śledztwie i na obecnej rozprawie przeczy wszystkiemu co mu zarzuca akt oskarżenia. Wedle jego zeznań w krytycznym momencie nie on był na terze kolejowym i nie strzelał do Zielińskiej ani też do St. Lachowicza. W sprawie aresztowania R. Kaweckiego on nie donosił na niego, a rozkaz jego aresztowania otrzymał od por. ukr. Berezana, który urzędował na dworcu Podzamcze. Kilka dni zwlekał z wykonaniem wyroku i chciał uciec na wschód, lecz krytycznego dnia M. Baranówna przyszła do ich mieszkania i namową i drwinami spowodowała go do tego czynu.

Oskarżony twierdzi dalej, że obawiał się, by Baranówna o jego zwlekaniu aresztowaniem K. nie doniosła do komendy dworca na Podzamczu. Oskarżeni Gustaw B. i Baranówna również do winy się nie przyznają.

Do rozprawy powołano ponad 40-tu świadków co potrwa dwa dni. Trybunałowi przewodniczy st. r. Fida, oskarża prok. Gürtler, bronią dr. Mirunowicz i Madrecki.

Kto może być uwolniony od służby wojskowej.

Celem utrzymania należytej działalności wszekich instytucyi użyteczności publicznej, jak i przedsiębiorstw górnictwa polskiego, aby nie zaszedł zastój z powodu ogólnego ochotniczego zgłaszania się ze wszelkich kategoryi tych instytucyi do armii ochotniczej zarządza się:

Pracownicy zakładów użyteczności publicznej, jako to funkcyonaryusze elektrowni; telefonów, gazowni; szpitali itp.; oraz wszelkich zakładów górniczych mogą być przyjmowani jako ochotnicy tylko pod tym warunkiem, że wykażą się zaświadczeniem zwierzchnika danego zakładu względnie urzędników górniczych że nie są niezbędni w tym zakładzie dla utrzymania prawidłowego ruchu w przedsiębiorstwie, względnie w prawidłowej eksploatacyi przedsiębiorstw górniczych.

W związku z powyższym mają być funkcyonaryusze tych kategoryi, którzy wstąpili już do armii, jako ochotnicy natychmiast na żądanie ich zwierzchników zwolnieni.

Dwumiesięczna pensya dla urzędników.

Ponieważ rozporządzenie wykonawcze do uchwalonej świeżo przez Sejm ustawy o uposażeniu urzędników państwowych nie jest jeszcze gotowe, przeto ministerstwo skarbu zarządziło; by w dniu 1. sierpnia b. r. wypłacono urzędnikom pensye w tej samej wysokości jak 1 lipca b. r. t. j. pensyę dwumiesięczną.

W pierwszych dniach sierpnia nastąpi rozrachowanie i wyrównanie wypłat wedle nowej ustawy, przyczyem jeszcze mogą być uwzględnione dodatki z tytułu wyższego wykształcenia i lat służby, co do których prace nie są jeszcze ukończone.

Wypłaty dla urzędników pod bronią. Ministerstwo skarbu orzekło, że urzędnikom idącym do wojska nie mają być wypłacane żadne zapomogi. Co najwyżej wypłacona być może jednomiesięczna pensya jako zaliczka zwrotna najdalej w ciągu sześciu miesięcy.

Wilson domaga się plebiscytu w Cieszyńskiem.

PARYŻ. (Havas). (Pat.) Jak donosi „N. Y. Herald“ ambasador amerykański Wallace na skutek otrzymanej z Waszyngtonu instrukcyi zawiadomił radę ambasadorów, że prezydent Wilson nie uzna żadnego innego sposobu rozwiązania konfliktu polsko-czeskiego o Śląsk cieszyński jak tylko przez plebiscyt. Zamieszczając tę wiadomość, dziennik dodaje od siebie uwagę, że tego rodzaju oświadczenia muszą bez wątpienia wprowadzić radę ambasadorów w wielkie zakłopotanie, albowiem będzie ona pragnęła uniknąć chociażby najmniejszego naprężenia stosunków z Ameryką. Tenże sam dziennik komunikuje jednak z dobrze poinformowanego źródła politycznego, że powątpiewają, czy opinia prezydenta Wilsona na rzecz plebiscytu może w obecnej chwili zaważyć na szali.

Bandytyzm i szaleństwo.

Wśród ogólnego podniecenia i troski w obliczu dziejowych wypadków w Polsce pod najszczytniejszemi hasłami dokonuje się najbardziej plugawego żeru, który wstrętem musi przejąć każdego uczciwego człowieka.

Niedzielne zgromadzenie w Sokole uważało, że nadszedł najwłaściwszy moment do robienia porachunków z Ukraińcami, że trzeba się przeciwstawić zarządzeniom władz wojskowych i cywilnych.

Dziwi nas tylko, że prokuratorya nie widziała w tych uchwałach nic zdrożnego, podobnie jak dziwnem jest, że zgromadzeniu, które podejmuje także uchwały i dla którego skarb kościelny jest ważniejszy od narodowego przewodniczył p. Biechoński, podobno powstaniec 1863 r.

Nie możemy też pominąć milczeniem drugiego, wprost bandyckiego występu.

Oto wczorajsza „Rzeczpospolita“ doniosła, że koalicya przyznała Czechom kopalnie węgla na Śląsku Cieszyńskiem.

Wiadomość tę mimo późniejszego zaprzeczenia uważamy za prawdopodobną, bo nieprzychylne stanowisko koalicyi w tej sprawie dla nikogo w Polsce nie jest tajemnicą, ale orzeczenie to przypisać niepowodzeniom wojskowym na Ukrainie jest naprawdę szczytem bandytyzmu Organ p. Paderewskiego nie potrafi usprawiedliwić tem klęski swego szefa, który nie poraz pierwszy płacze nadaremnie w Paryżu nad losami Śląska Cieszyńskiego.

Konferencya misyi koalicyjnej u Naczelnika Państwa.

„Polacy nie będą czekali nadaremnie“.

WARSZAWA, 25 lipca (Pat.). W niedzielę rano przybyła tu specyalnym pociągiem misya aliancka. Misyę witali na dworcu kolejowym przedstawiciele władz wojskowych, tudzież przedstawiciele min. spr. zagr. z ministrem Sapiehą na czele. Misya udała się około godz. 4. popoł. do Naczelnika Państwa, aby mu się przedstawić. W Belwederze odbyła się bezpośrednio po przedstawieniu konferencya w sprawach wojskowych, która trwała do godz. 7. wieczorem.

PARYŻ, 25 lipca (Pat.). Millerand w swojem oświadczeniu, złożonem w senacie, zaznaczył, że komisya ambasadorów i generałów wysłana do Warszawy ma stwierdzić, jakiej pomocy potrzebuje armia polska. Millerand dodał: Jesteśmy zdecydowani uczynić wszystko możliwe i niemożliwe, aby tylko dopomódz naszemu polskiemu sprzymierzeńcowi. Obecnie nie pora na czynienie wyrzutów, jak to gdzieniegdzie czynią. Nie na to czekają nasi sprzymierzeńcy. Mogę ich zapewnić, że nie będą czekali nadaremnie.

PARYŻ, 25 lipca (Pat.). Dzienniki francuskie omawiając położenie na froncie polskim, zwracają uwagę, że armia czerwona podchodzi pod Białystok. „Matin“ wyraża zdanie, że zajęcie Białego Stoku przez bolszewików powinnoby stanowić „casus foederro“, usprawiedliwiający, całkowite poparcie zbrojne Polski przez sprzymierzeńców. Jeżeli chcą oni istotnie dopomódz Polsce, to nie mają ani jednej chwili do stracenia

Sądy doraźne we Lwowie.

Na podstawie ogłoszenia sądów doraźnych odbywają się rozprawy przed sądem D. O. G. Onegdaj stanął 19-letni Józef Łatała, rodem z Królestwa, który samowolnie opuścił szeregi 57 pułku strzelców. Ujęto go w Gródku Jagiellońskim gdy jechał do rodzinnego miejsca koleją. Trybunał pod przewodnictwem maj. Plahnera, ze względu na młodociany wiek wymierzył mu nie karę śmierci, lecz 5 lat ciężkiego więzienia.

Wczoraj pod przewodnictwem maj. Czerwińskiego rozpoczęła się rozprawa przeciw 9-ciu oskarżonym o dezercyę i niesubordynacyę. Wyrok prawdopodobnie zostanie dziś ogłoszony.

Ochotnicza służba kobiet.

Takby wypadało nazwać obecną pracę zrzeszonych stowarzyszeń kobiecych we Lwowie, które wspólnym energicznym wysiłkiem w wysokiej mierze ułatwiają żołnierzowi trudne życie, łagodzą mu rany i cierpienia, pobudzają do jednej jeszcze ofiary, zetknięcia się bezpośrednio z wrogiem, ofiary może w obecnej chwili już ostatniej.

Wczorajszy wiec w ratuszu miał na celu poinformowanie zgromadzonych niezliczonych rzesz kobiet o tem, co się do tej pory zrobiło i co w dalszym ciągu czynić się zamierza. Co to było za zebranie! Może sala ratuszowa nie oglądała jeszcze takiego widoku, żeby obok księżnych i hrabin siedziała sobie swobodnie przekupka i robotnica, a może ostatnie czasy ku wielkiej dla sprawy szkodzie nie wydały ze strony różnolitych sfer takiej z gorącym entuzyazmem przez wszystkich przyjętej deklaracyi. — jak to się stało wczoraj — że zebranie wyraża pełne zaufanie Naczelnemu Dowództwu i Naczelnikowi państwa.

Wiec wczorajszy zagaiła p. Bogdanowiczowa, wyjaśniając cel zebrania, poczem wybrano prezydyum, do którego weszły pp. Bogdanowiczowa, Lubomirska, Mościcka, Neumannowa, Tomicka, Dehnelowa, Klauzowa, Rybińska, Wierzbicka, sekretarkami były p. Waniczkówna, Felsztyńska i Adolfówna.

Referat o froncie wewnętrznym i zewnętrznym wygłosiła p. dr. Marya Jaworska. Mówiła, że obecna chwila wymaga mimo zapowiadającego się rozejmu silnej armii, i dlatego konieczne jest zarządzenie przymusowego poboru do wojska. Piętnowała tchórzostwo zdolnych mężczyzn, uchylających się od służby wojskowej, dalej w swem przemówieniu wyrażała nieodzowną potrzebę jednolitego frontu wewnętrznego i radość z powodu utworzenia rządu koalicyjnego, w którym wszystkie stronnictwa biorą udział.

W myśl swego przemówienia przedłożyła p. Jaworska rezolucye, zakończone następującym ustępem:

Wiec uznaje za pierwszorzędny obowiązek obywatelski w obecnej chwili popieranie rządu słowem i czynem i wyraża pełne zaufanie Naczelnemu dowództwu i Naczelnikowi państwa tudzież naszej bohaterskiej Armii.

Następnie p. E. Rudnicka mówiła o tem, co się dotychczas dla żołnierza zrobiło. Na stacyach posiłkowych otrzymuje obecnie posiłek 1000 do 2000 żołnierzy dziennie. Ranni dostają posiłek darmo, otrzymują też pomoc sanitarną. Żołnierza utrudzonego po walkach na froncie i idącego z pełnym zapałem na front jednakowo się traktuje, żołnierz przyjmowany przez kobiety nie ma wrażenia popłochu, jakiego pełno jest w mieście.

Na zakończenie przedłożyła p. Rudnicka rezolucyę z wyrażeniem czci i miłości żołnierzowi za jego bohaterstwo.

P. Demelówna zachęcała do podpisywania pożyczki państwowej, którą można spłacać w bardzo drobnych ratach (około 100 Mk rocznie za 1000 Mk pożyczki). W taki sposób może każdy pracujący człowiek przyczynić się bez trudu do pomocy rządowi, bo bank Vesta, który takie ratalne spłaty na pożyczki przyjmuje, w pełnej sumie odrazu płaci rządowi zgłoszoną pożyczkę. Dalej apelowała, by każdy, kto tylko ma odrobinę złota lub srebra składał je na podkład waluty. Miljard złota może nas uratować a miljard możemy łatwo złożyć, jeżeli choćby po gramie złota składać będzie, kto może! A złoto to nie przepadnie, bo ministerstwo skarbu bierze je pod swoją opiekę.

Wiec wczorajszy kobiet skłania każdego do zachęty: by każda z kobiet wedle możności szła służyć dobrej sprawie: ofiarą pieniężną, lub trudem osobistym (jak dyżury, szycie, pranie, gotowanie dla żołnierza i t. p.) i w tym celu zgłaszać się powinna do związku stowarzyszeń: „Wszystko dla frontu" pl. Akademicki 1.

Kto ma trochę złota lub srebra, albo też zechce kupić na ratę pożyczkę państwową niech się zgłosi do Organizacyi Kobiet, ul. Ossolińskich 11. gdzie złoto przyjmują i ułatwiają zapisywanie pożyczki.

Zebrani przyjmują z zadowoleniem wiadomość o wysłaniu noty pokojowej do rządu sowieckiej Rosyi,g dyż krok ten wykaże; czy Rosya pragnie zawarcia pokoju na zasadach demokracyi i sprawiedliwości, na zasadach; gwarantujących niepodległość Polski oraz praw samostanowienia o sobie narodów białoruskiego i ukraińskiego.

Zebrani domagają się od Rządu zabezpieczenia bytu rodzinom ochotników i poborowych, udających się na front, oraz gwarancyi że rząd ten ochroni organizacye robotnicze przed zamachami reakcyi.

Zebrani domagają się uchwalenia przez odnośne czynniki poboru powszechnego, oraz wysłania na front koalicyi, która posiada znajomość władania bronią. Służbę bezpieczeństwa wewnątrz kraju pełnić winny formacye obywatelskie.

Drugi wiec odbył się na Woli Uchwalono następującą rezolucyę:

Robotnicy zebrani na wiecu P. P. S. na Woli w dniu 24. lipca 1920 r. uchwalają:

1) że obowiązkiem polskiej klasy robotniczej jest obrona Niepodległ. Polski.

2) Polska klasa robotnicza przyjmuje z zadowoleniem wysłanie noty pokojowej do rządu sowietów i wzywa Rząd polski w razie pomyślnej odpowiedzi od rządów sowietów, do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych i zawarcia demokratycznego i sprawiedliwego pokoju.

3) Zebrani na wiecu wzywają posłów socyalistycznych do wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych.

4) Polska klasa robotnicza uważa: jeśli rząd sowietów nie zgodzi się na sprawiedliwy i demokratyczny pokój, to robotnicy Polski staną jak jeden mąż, ażeby odeprzeć wrogów od granic Polski i zmusić ich do zawarcia sprawiedliwego i demokratycznego pokoju.

SOSNOWIEC, (Pat.) W niedzielę odbył się wiec, liczący kilka tysięcy ludzi zwołany przez P. P. S. Przemawiali pp. Arciszewski i Pużak nawołując do zmobilizowania wszystkich sił robotniczych celem obrony z trudem zdobytej wolności Rzeczypospolitej.

Wiece P. P. S.

W niedzielę odbył się w Warszawie wiec P. P. S. Na wiec mimo niepogody, przybyło około 2000 osób.

Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucyę, zgłoszoną przez tow. Szczypiorskiego.

"Zebrani na wiecu P. P. S. w dniu 24. lipca 1920 r., po wysłuchaniu referatów w sprawie obecnej sytuacyi politycznej uchwalają:

Proletaryat polski bronić będzie niepodległości Polski, która jest dla niego koniecznym warunkiem urzeczywistnienia socyalizmu.

Konferencya partyjna P. P. S.

C. K. W. wzywa wszystkie organizacye okręgowe, aby wysłały po 1 delegacie na konferencyę partyjną, która się odbędzie w Warszawie w środę 28. b. m. o godz. 11 rano w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

ST. POSNER.

Bitwa nad Marną.

(Dokończenie).

Wtedy w pierwszych dniach września wiara jego była zupełna. Wychodziliśmy razem koło szóstej godziny przedwieczornej, kiedy już słońce nie piekło i kiedy po lazurowem niebie pływają zaszycyaj różowe obłoczki. Stawaliśmy u pomnika Gambetty w podwórcu Luwru, skąd w prostej linii widać mały Łuk i Pola Elizejskie i wielki monumentalny Łuk Tryumfalny. Kochaliśmy obaj tę linię i kobierce kwiatowe i grupy drzew opodal. Oko spoczywało na Łuku... Tryumfu, a wyobraźnia szukała w Sommie, w Szampanii, w Wogezach Napoleona, co ten Łuk stawiał. Gdzież on teraz? Kto wroga z Francyi wymiecie?

Pewnego wieczora szliśmy brzegiem Sekwany, żeby poprzez Pont des Arts przedostać się na drugi lewy brzeg ku pustemu domowi, w którym już prócz książek i kota nie było nic. Profesor zatrzymał się na moście i w pewnej chwili, patrząc w dal ku wyspie świętego Ludwika mówi: czy to byłoby możliwe, aby te skarby: Instytut, Notre-Dame, kaplica Pałacu Sprawiedliwości, Luwr, aby to wszystko, co ten lud budował w ciągu tysiąca lat znalazło się w posiadaniu wroga! Słyszałem w głosie nową, dotychczas nieznaną mi nutę: uczony zaczynał wątpić. Ale po chwili spostrzegł się i patrząc mi prosto w oczy surowo, po żołniersku rzekł: nigdy, słyszy Pan, nigdy Prusak nie będzie w Paryżu!

Usiadł na ławce i zakrył oczy dłonią. Trwało to chwilę. Wstał i gdy byliśmy już koło Senatu mówi do mnie: wybacz pan chwilę słabości, miałem dzisiaj złe wiadomości o biednych moich chłopcach. Nie mogę żonie listu pokazać. Umiem panować nad sobą. Nieprawda, nigdy Niemiec nie będzie w Paryżu?

Znowu minęło dni kilka. Pewnego wieczoru poszliśmy oglądać armię Galieni'ego, idącą na front od strony rogatki Orleańskiej. Defilada trwała sześć godzin. Patrzyliśmy. Szły kolumny za kolumnami. Żołnierz zdrowy i wesoły. Śmiał się do kobiet, które z wszystkich okien rzucały w niego kwiaty. Inne stały na trotuarach, podawały wodę, piwo, łakocie. Szynkarze częstowali żołnierzy wszystkiem, co posiadali. Po sześciu godzinach nie było u wielu czcigodnych bistro (jak nazywają szynkarzy) ani kropli alkoholu, ani kropli wody mineralnej. Z restauracyi znikały pieczenie, szynki, z piekarń cały zapas chleba. Dawano żołnierzom nietylko papierosy, ale i całusy. Całowano i czarnych.

„Dziś idą być może na śmierć — szepnął profesor — ale to nie jest armia, która hańbę niesie w tornistrze. Tak sans-culots'ci Łazarza Carnot szli bronić granic Francyi przeciwko skoalizowanej Erropie starego porządku. To nie jest armia Bazain'a i Mac-Mahona. Francya pomści hańbę Sedanu!"

A żołnierze szli i szli wzdłuż nieskończonego bulwaru. Szli jedną noc i drugą, aż wyszli wszyscy ku dolinie rzeczki Ourc i tam zatrzymało ich mocne słowo Joffre'a. Stanąć i zginąć! Wroga dalej nie puścić!

Paryż opróżniony został z Policyi. Reszta automobilów wywiozła flic'ów (tak nazywa się milicyant w Paryżu) za armią Galieni'ego. Mieli niebawem wrócić, okryci niezwykłą chwałą.

Przychodziły dni coraz cięższe. Coraz częściej dniem i nocą zawisał nad miastem groźny gołąbek niemiecki (Taube). Ludność rozpoznawała przybysza po czarnym krzyżu pruskim. „Brudny, nieokrzesany ptak" — woła gavroche — nie znający obyczajności, rzuca nam na głowę to, czego ma za dużo. Publiczność stawała na ulicach i przyglądała się. Trzeba było używać groźby, aby matki dzieci w domu trzymały.

Ludzie mówili mało. Coraz mniej. Bogacze uciekali. Pewnego wieczora przyleciał do piszącego te słowa rewolucyonista, Okularnikiem zwany, żądając pieniędzy na drogę do Anglii. Do Anglii? Tak, rząd uciekł. Wyjeżdżam do Anglii. „Cóż się stało, że i wy nagle „za rządem" idziecie?" Znany w Paryżu rodak, udający niekiedy radykała, uciekał z rodziną w takim pośpiechu, że mieszkanie zapomniał zamknąć i wyręczyła go stróżka, aby później ze śmiechem o tem znajomym opowiadać. Inny dziennikarz oparł się aż u stóp Pireneów. Uciekało wiele osób różnych klas społecznych. Zostało więcej niż wyszło. I ci, co zostali napewno nie żałowali odwagi. Zobaczyli bowiem Paryż jakiego nie znali. Paryż skupiony, zamknięty w sobie, poważny, milczący. Paryż o natężonem życiu duchowem. Paryż o zaciśniętych zębach. Paryż bez piosenek na ulicach, ale i bez łez

Z Przemyśla.

PRZEMYŚL — PRZEDMIEŚCIEM LWOWA.

W chwilach wysokiego napięcia nerwów, kiedy nastroje przewalają się i ścigają z szybkością huraganu zamienia się miasto nasze na przedmieście Lwowa. Usposobienie stolicy rzuca bowiem refleks na życie psychiczne Przemyśla, każde nieledwie drgnienie nad Pełtwią "zahacza" o fibry organizmu zbiorowego naszego, wyczulonego w tak licznych i różnorodnych sytuacyach.

Komunikatem więc niejako stałym, barometrem niezawodnym dla nas jest nastrój Lwowa. Jeśli stolica jest zdenerwowaną, to zdenerwowanie to udziela się odrazu ludności miasta, która żywo komentuje wszystkie światła i cienie, każde słowo, każdą myśl niedopowiedzenie.

Toteż zdenerwowanie pewne Lwowa, ujawnione w zmiankach dziennikarskich, pomniejszyło nieco świetne dotąd usposobienie ludności miejscowej.

ARESZTOWANIA — ROZKWIT SYSTEMU POLICYJNEGO.

Piorunujące wrażenie wywarły też na ludności aresztowania członków P. P. S., a poza tem rewizye i aresztowania wśród pomiesyonistów. Ludzie myślący nie oburzają się z powodu tych wydarzeń, ale zdumienie są głupotą odnośnych —zarządzeń represyjnych, graniczących z zupełną demencyą i utratą głowy. Aresztowanie członków komitetu P. P. S. i pomieszczenie ich wśród warunków, urągających najprostszym wymogom hygieny wygląda na jawną prowokacyę stronnictwa, będącego w mieście naszem naprawdę jedyną potęgą polityczną. Toż tow. Tefuka Schlama i Nowoświata — a wraz z nimi ob. Dr. Rosenblatta, Bernankiego i Dr. Waldmana ulokowano w niechlujnym, brudnym kurytarzyku koszar przy ul. Smolki l. 13. Ludzie ci sypiają na brudnej podłodze, na deskach; bo nawet "prycz" tam niema. Za to od robactwa wszelakiego się roi.

Tak to urządził "więzienie polityczne", wyciwalany z powodu swej rzekomej europejskości szef komendy okręgowej żandarmeryi państwowej p. Słupnicki. Na niego też spada lwia część odpowiedzialności za te zupełnie nieuzasadnione na gołosłownych donosach oparte, aresztowania ludzi partyjnych oraz niepartyjnych. Śledztwo administracyjne bowiem przeprowadzono przez urzędników doświadczonych i wykształconych, nie zawdzięczających swego stanowiska przypadkowi — stwierdziło całą nicość i bezmyślność tych zarządzeń represyjnych, które tak zaalarmowały opinię całego miasta. Alarm spotęgowały skutecznie pogłoski o czarnej liście konskrypcyjnej osób "politycznie podejrzanych", a spisanych na wszelki wypadek w tym celu, aby z ewidencyi tej następnie po kolei czy odrazu czerpać materyał do prześladowania, aresztowań; internowania i deportacyi.

Życie, ludzi i działaczy politycznych obstawiono chartami policyjnymi — konfidentami — wynagradzanymi za — służbę antypaństwową. Wprowadzono system przejmowania i przeglądania korespondencyi prywatnej, obwąchiwania domów i mieszkań, podsłuchiwania pod drzwiami; wysyła się konfidentów do lokalów publicznych, gdzie się sadowią w bezpośredniem sąsiedztwie stołów, zajmowanych przez ludzi, zajmujących jakieś stanowisko w życiu politycznem miejscowem.

Jednem słowem: rozbudzone aż pod sufit system delatorstwa — a zasługa to przedewszystkiem głównie p. Słupnickiego i tych usługaczów którzy mu faktorują w robocie tropienia — antypaństwowców. P. Słupnicki obrał sobie smutną i niepopularną rolę na debiut swój, jako szef policyi państwowej. Albowiem nietylko, że rolę poskapiła, ale skompromitował radykalnie wszystkie czynniki bezpieczeństwa publicznego, co oczywiście zostanie odpowiednio ocenione i nagrodzone przez centralne władze w Małopolsce i w Warszawie. Celem ułatwienia zaś tej oceny zajmiemy się przy sposobności także wewnętrzną gospodarką w tutejszej, od niedawna "zreorganizowanej na angielsko" policyi państwowej.

Dziś tylko zaznaczam, że zbyt wiele kurzy się tam po angielsku.

ŚMIERĆ OFIARY MORDERCZEGO NAPADU. ZBRODNIARZ NA WOLNOŚCI.

Ślusarz kolejowy tow. Maciej Malawski, zmasakrowany o czem pisałem — w tutejszych warsztatach kolejowych przez niejakiego Jana Wójcika, "wodza" białych kolejarzy, uległ swym rozlicznym ranom i w środę 21. lipca br. wieczorem zmarł w mieszkaniu swem przy ul. Kaczubka l. 6.

Zgon ofiary tego bandyckiego napadu — wywołał w sferach zorganizowanych kolejarzy wstrząsające wrażenie tem głębsze, że sprawca zbrodni Wójcik dotąd nietylko przebywa na wolności, ale nadto miał czelność wnieść przeciw śp. Malawskiemu doniesienie karne o — lekkie uszkodzenie ciała.

Zestawmy dwa fakty:

Policya aresztuje zupełnie bezpodstawnie P. P. S-owców i trzyma ich w areszcie — ale równocześnie władza bezpieczeństwa pozwala bujać sobie swobodnie na wolności zbrodniarzowi który w bestyalski sposób zabił człowieka i osierocił liczną rodzinę. Zbrodniarz ten jednak jest "białym" wodzirejem zrzeszenia przeciwsocyalistycznego a jego ofiarą: robotnik-socyalista.

Cóż na to p. Słupnicki, szef okr. policyi państw. i bohater ostatnich wydarzeń i zarządzeń — zmierzających do "zabezpieczenia frontu wewnętrznego", który to front udało mu się w bezgraniczniejszej służbistości poderwać jak najgruntowniej?

Czy władza bezpieczeństwa ma wciąż taki respekt "dla białych", choćby im nawet ociekały ręce krwią od mordu świeżo popełnionego?

POD ADRESEM DYREKCYI KOLEJ. WE LWOWIE.

Ze sfer kolejowych piszą nam:

Benjaminek naczelnika urzędu ruchu w Przemyślu niejaki Wittman, świeżo upieczony złoto kołnierzowiec ob. naczelnik złotodajnej stacyi kolejowej w Bakończycach pod Przemyślem jest zastępcą słynnej firmy przewozowej "Wawel", mającej obecnie jakąś filię w Przemyślu.

Zapytujemy dyrekcyę kolejową we Lwowie oraz naczelnictwo urzędu ruchu w Przemyślu — czy urzędnikowi kolejowemu, pozostającemu w czynnej służbie wolno być równocześnie reprezentantem firmy spedycyjno-przewozowej (właśnie), czy nie ma w tem pozasłużbowem stanowisku — kolizyi ze stanowiskiem służbowem?

Żądamy wyjaśnień z tem, że w razie zwłoki pokierujemy sprawę tę nieco wyżej, aby się dowiedzieć, dlaczego ów Wittman śmie trudnić się taką "fuszerką", skoro spedytorstwo i kolejnictwo są ze sobą tak ściśle związane.

—•••—

w surowem oku. Paryż gotowy do najdalszych ofiar w majątku, w pracy osobistej, we krwi. Paryż modlących się dyskretnie kobiet, opiekujących się rannymi dziewcząt. Nowy Paryż, jakiego cudzoziemiec nie znał. Ten nowy Paryż zaczynał żyć nowem życiem. Zaczynał żyć jednym, jakgdyby mózgiem. Jedno, jakgdyby, w nim zaczynało bić serce. Ludzie stawali się sobie bliżsi. W obliczu wielkiego zbiorowego niebezpieczeństwa, zbliżali się młodzi i starzy, bogacze i biedni, mężczyźni i kobiety. Michelet opowiada w swoich „Dziejach Francyi", że tak lud Paryża budował swoje katedry. W obliczu niebezpieczeństwa, w początkach września 1914 roku taki zcałkowany lud Paryża wiązał swoje energie, swoje tęsknoty, swoje bóle w jedno olbrzymie serce. Biło ono głośniej, niż wielkie spiżowe dzwony Notre-Dame de Paris. Niekiedy przycichało, jak gdyby bić już zupełnie miało przestać. Trwało to chwilę tylko.

Aż pewnego dnia, w sobotę, o wczesnej godzinie Serce to dowiedziało się o zwycięstwie. Tuż pod progiem Paryża potęga „niezwalczona" von Klucka i Wilhelma II. strzaskana została o piersi tych żołnierzy, których oglądaliśmy na tydzień zaledwie wcześniej, owej nocy niezapomnianej na bulwarze świętego Michała. Na nic poszły wszystkie wyliczenia sztabowców, nauki Moltków i Bernhardich i Boguslawskich i Ludendorfów. Utonęły poprostu w Marnie. Uciekał Niemiec, aż się u rzeki Aisne zatrzymał. Gdyby nie brak amunicyi można było go zupełnie z Francyi wymieść.

To był cud nad Marną. („Trybuna").

—•••—

Emigracya polska w Stanach Zjednoczonych.

W Chicagowskim "Dzienniku Ludowym" tow. Zyg. Piotrowski pisze co następuje:

Przebywając na Wschodzie, a głównie w New-Jorku, widzi się jak wielką jest fala powrotna cudzoziemskiej siły roboczej. Przez Nowy-Jork przepływają obecnie masy wielkie cudzoziemców, którzy uciekają z "kraju miodem i mlekiem płynącego". Każdy okręt odpływający do portów europejskich zabiera już nie setki, ale tysiące cudzoziemców.

Jak ogromne są rozmiary ubytku tanjej siły roboczej, wykonywującej najcięższe i najbrudniejsze prace, a zarazem jak poważne skutki zaczynają wywierać na bieg produkcyi — wynika z tego, że — jak mi opowiadali towarzysze z Bridgeport, Conn. — fabrykanci zaczynają na serjo robotnikom przyrzekać sprowadzanie ich rodzin, aby tylko utrzymać siłę roboczą. Naturalnie nie robi tego fabrykant ten czy ów na własną rękę, ale finansuje, czy ma finansować taki krok potężne Stowarzyszenie fabrykantów.

Bardzo wielki odsetek wyjeżdżających z Ameryki — to polscy robotnicy i robotnice.

Ściągają zewsząd Polacy, aby bodaj na starość osiąść w kraju ojczystym po długiej tułaczce. Jedzie więc Polak-emigrant, ten z dalekiego północnego-zachodu, ze stanów środkowych mniej i znowu w wielkiej liczbie ze wschodu, z wielkich miast przemysłowych fabrycznych jak Chicago, Detroit; Cleveland; Buffalo; a następnie z miast stanów nowej Anglii. Pracujący w przemyśle górniczym na razie jeszcze nie wracają, z powodu jesiennego strejku, który finansowo odbił się poważnie na oszczędnościach górników i z powodu wogóle kiepskich zarobków w górnictwie w ostatnich latach.

Tow. Malinowski odjeżdżał okrętem "Imperator" z doków linii Cunard. Z gronem towarzyszy odprowadziłem towarzysza aż do samych doków. Przedostawszy się do ogromnych hal, skąd wsiadają pasażerowie 3-ciej klasy na okręt, zobaczyliśmy setki cudzoziemców odjeżdżających do krajów rodzinnych.

Twarze swojskie, ale pobyt kilku czy nawet kilkunastoletni w mordowniach amerykańskiego kapitalizmu wyrył niezatarte ślady. 40-letni mężczyźni — to już prawie starcy, wyniszczeni fizycznie, sterani pracą ciężką, długą; jakoś przygnębieni duchowo... Na wspomnienie o powrocie do kraju rodzinnego ożywiają się. W słowie "powrót do Polski" leży jakaś siła magnetyczna, która podnieca nawet najbardziej steranych i przygnębionych.

Choćby było najgorzej w starym kraju, to jednak wolę tam przymierać z głodu, niż tu w amerykańskich "dostatkach" radować się i żyć" — mówił do mnie jeden ze znajomych.

Jeden z tych wielu znajomych podchodzi żywo do mnie i witając, cieszy się, że wspólnie pojedziemy do Polski, że dzielić będziemy trudy i niewygody podróży. Tłumaczę mu, że niestety jeszcze nie mogę jechać, ale niedługo już; a zobaczymy się w kraju rodzinnym i tam wspólnie walczyć będziemy o lepszą dolę dla polskiego proletaryatu, aby nie potrzebował swych dzieci wysyłać na tułaczkę za ocean.

Podczas, gdy siła robocza cudzoziemska odjeżdża do rodzinnych krajów, to równocześnie w niektórych ośrodkach przemysłowych widzi się zapowiedź kryzysu przemysłowego. W takiej np. Filadelfii tkacze, pończosznicy; a nawet robotnicy z żelazn. przem. zaczynają już pracować po 4 i 3 dni w tygodniu. Zbliża się kryzys, objaw dzikiego „porządku" kapitalistycznego. Kryzys ten może być przyspieszony przez kapitalistów z obozu republikańskiego, którzy chcą w ten sposób zgnębić swych konkurentów demokratów przed wyborami prezydyalnemi i wykazać, jak niechlubnie kończy administracya swe 8-mio letnie rządy.

Wszędzie towarzysze, gdzie przebywałem; tj. w Nowym-Jorku, Filadelfii i Bridgeport; wskazywali na ożywienie znaczne w naszych szeregach. Odjazd tow. Malinowskiego wywarł jaknajlepsze wrażenie. Wielu towarzyszy starszych wybiera się do kraju.

Polonia w Nowym-Jorku i okolicy wiecuje od tygodni ostatnich. Oprócz zebrań tow. Malinowskiego, ob. Sieroszewski odbywa obecnie tam odczyty, które cieszą się wielką popularnością.

Węgry chcą udzielić pomocy przeciw bolszewikom.

WIEDEŃ, 25 lipca (Pat.). B. K. z Paryża. Wobec przedstawiciela dziennika „Liberté", poseł węgierski Prazmowsky oświadczył: Prezydent ministrów węgierskich Teleky ofiarowując pomoc wojskową Węgier przeciwko armii czerwonej, nie kierował się specyalnymi interesami Węgier. Na zapytanie, jakiemi siłami zbrojnemi Węgrzy rozporządzają, odpowiedział poseł, że obecnie posiadają Węgry niewielką tylko ilość wojska, bo tylko około 30.000 ludzi, spełniających funkcye policyjne. Jeżeli jednak chodzić będzie o to, by wystąpić przeciwko czerwonemu niebezpieczeństwu, wówczas cały kraj chwyci za broń i rząd będzie mógł wystawić armię węgierską w sile wielu setek tysięcy Indzi. Na zapyianie, czego Węgry żądają w zamian za to, Prazmowsky odpowiedział, że traktat pokojowy rozkawałkował Węgry, mimo że Węgry stanowiły narodową i gospodarczą jedność, podczas gdy Austrya była tylko mozajką.

---

25 MAREK kosztuje pomieszczenie adresu w "Kalendarzu ludowym" na r. 1921 w formie jak zeszłego roku. Zwraca się przeto uwagę P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d. by raczyli nadsyłać swe adresy równocześnie z należytością pod adresem: Lud. Tow. Wydawnicze, Lwów;

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 13.